

Powstanie styczniowe na Ziemi Konińskiej



Okragła – już 150 rocznica – wybuchu powstania styczniowego to doskonały moment na przypomnienie tego czym jest Niepodległość, Patriotyzm, Wolność dla naszego narodu. To chwila zadumy i zastanowienia się nad tym jaka jest cena Suwerenności Narodowej.

Przed 150 laty powiat koniński jako część guberni kaliskiej w Cesarstwie Rosji był wydziałem administracyjnie obszarem, który leżał na pograniczu dwóch zaborczych państw Rosji i Prus – imperialnych potęg, ciemiężących naród polski od 1772 r. Narastające w Kongresówce nastroje niepodległościowe uważnie obserwowano w zaborze pruskim. Mieszkający tu ziemianie zdawali sobie sprawę z tego, iż wybuch powstania to tylko kwestia czasu. Byli też przekonani, że w tak trudnej sytuacji nie mogą pozostawić rodaków bez jakiegokolwiek wsparcia i militarnej pomocy, i że szansa na zwycięstwo z carską Rosją to utopia.

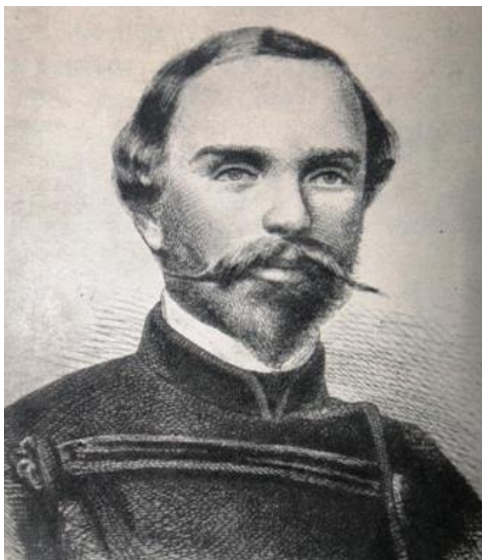
Warszawskie środowisko patriotyczne nie za bardzo zdawało sobie sprawę z roli, jaką przygraniczny powiat koniński i zamieszkała tu ludność mogą odegrać w walce zbrojnej. Krótco przed wybuchem walk przysłano tu wybitnego żołnierza Józefa Oxińskiego, który w swoich raportach wyraźnie sygnalizował niekorzystne warunki dla działań partyzanckich.

Przylegający do granicy rosyjsko-pruskiej dawny powiat koniński, stanowiący część guberni kaliskiej, wkrótce po wybuchu powstania styczniowego (22 styczeń 1863 r.) stał się widownią działań zbrojnych. Ich bohaterami stali się członkowie partyzanckich partii rekrutujących się przede wszystkim z ochotników z zaboru pruskiego. Stosunkowo łatwa do pokonania granica zachęcała do udziału w powstaniu. Jednak warunki fizjograficzne i topografia powiatu konińskiego były czynnikami, które w dużym stopniu ograniczały powodzenie akcji zbrojnych. Brak sprawnych struktur organizacji podziemnej oraz uwarunkowania społeczne, w tym

stosunek ludności do powstania, negatywnie rzutowały na szanse podjętego wysiłku zbrojnego. Powstanie na tym terenie – w dużym stopniu – było wysiłkiem obywatelskim Poznańskiego, które wszelkimi sposobami starało się wspomóc rodaków, którzy – ich zdaniem – zbyt szybko chwycili za broń...

Niezależnie od oceny powstania roku 1863, winniśmy oddać hołd tym wszystkim, którzy z różnym powodzeniem, kroczyli drogą ku Niepodległości. Po pokoleniu Legionów Dąbrowskiego i żołnierzach Księstwa Warszawskiego i Powstania Listopadowego, nadszedł czas na spiskowców lat 1863-1864. Kolejni to Powstańcy Wielkopolscy i żołnierze wszystkich formacji drugiej wojny światowej. Ich czyny i czas wyznaczają ten ponad stuletni Marsz ku Wolności, który również wiódł poprzez Konińskie.

Wybuch powstania był wielkim zaskoczeniem tak dla spiskowców, jak i Rosjan. Jednak zamiar opanowania wielu miast, gdzie stacjonowały oddziały zaborczych wojsk w wielu przypadkach nie powiódł się. Na stosunkowo dużym obszarze polskiej części Cesarstwa Rosyjskiego noc styczniowa przebiegała cicho i bezkrwawo. Pierwsze oznaki działań zbrojnych na Ziemi Konińskiej dostrzegamy dopiero w marcu 1863 r., kiedy tu pojawił się oddział Mielęckiego, który po poniesionych klęskach, reorganizacji, ponownie wkraczał na bitewne pola. Oddział liczący 180 strzelców, 80 kosynierów oraz 40 ułanów rozlokował się w opuszczonym klasztorze w Bieniszewie. Tu został zaatakowany przez 2 rotę (oddział liczący około 120 żołnierzy) rosyjskiej piechoty i sotnie (100 żołnierzy) kozaków. Mielęcki chcąc uniknąć okrążenia rozkazał oddziałowi jazdy dowodzonemu przez rotmistrza Władysława Miśkiewicza aby przebił się i rozbił rosyjską piechotę. W czasie walki poległo 27 Rosjan. Po polskiej stronie straty były mniejsze; polegli Rybiński, Suligowski oraz Kozłowski – uczeń Szkoły Głównej w Warszawie.



Mielęcki wyszedłszy z okrążenia następnego dnia znalazł się pod Dobroszowem. Tu miał połączyć się z oddziałem Garczyńskiego, który przekroczywszy granicę

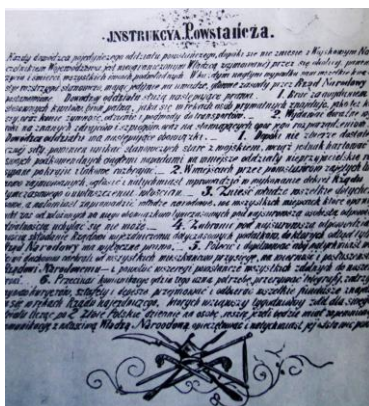
prusko-rosyjską znalazł się w tej okolicy. Garczyński jednak szybko zwinął swój obóz i skierował się na Mieczownicę, z kolei Mielęcki wciąż krążył aby odnaleźć ochotników z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Wkraczając do Dobrosołowa zajął chaty włościan. Rosjanie jednak szybko umocnili się w zabudowaniach folwarcznych. Garczyński zajął pozycję po drugiej stronie jeziora w Mieczownicy, które oddzielało wieś od folwarków w Dobrosołowie. Garczyński próbując wspomóc wyczerpany pochodem i walką oddział Mielęckiego postanowił przebić się poprzez groblę, która wiodła przez błota z Mieczownicy do Dobrosołowa.

16 marca 1863 r. Mielęcki wraz ze swoim oddziałem znalazł się pod Goliną, gdzie został zaatakowany przez siły rosyjskie i zmuszony do odwrotu w kierunku Łądku. Następnego dnia zdobył to miasteczko i jak podają niektóre opracowania wyparł stąd nieznaczne siły rosyjskie.

Tego samego dnia pod Lubstowem został zaatakowany niewielki oddział powstańczy, którym dowodził wachmistrz Czarnecki, wysłany przez Topora z rozporządzeniem dla Mielęckiego. Po bohaterskiej obronie poległo czterech powstańców, a dwóch dostało się do niewoli. Wśród poległych znalazł się Czarnecki, który zabił kilku żołnierzy rosyjskich.

Partia Mielęckiego wciąż operowała na pograniczu i unikała rozbicia. 21 marca 1863 r. pod Kleczewem znalazły się jej forpoczty, które natrafiły na wojska Wittgensteina. Po krótkiej strzelaninie powstańcy wycofali się do lasu, gdzie znaleźli schronienie przed przeważającym nieprzyjacielem.

Pomniejsze znaczenie miały potyczki generała Edmunda Taczanowskiego, który w połowie lipca 1863 r. rozpoczął pospieszne wycofywanie się przed ścigającymi go Moskalami. Trasa pochodu jego oddziału wiodła z Łądu poprzez Kowalewo, Cienin do Przyjmy, gdzie rozdzielił się na dwie grupy. Do ponownego połączenia doszło pomiędzy Kleczewem a Powidzem. 1 dnia 13 lipca 1863 r. Taczanowski stoczył potyczkę pod Kleczewem.



Taktyka krótkich potyczek i ciągłego unikania decydujących starć była koniecznością, gdyż siły powstańcze nie dysponowały liczebnie taką siłą aby definitywnie rozprawić się z wrogiem. Oddziały powstańcze nie były dostatecznie zaopatrzone w broń,

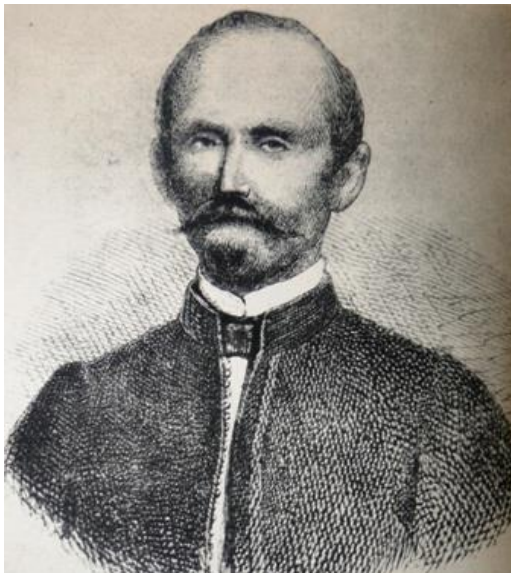
amunicję, prowianty i furaże. Jednakże trudno było wciąż wycofywać się przed zacieśniającym się pierścieniem sił nieprzyjaciela. 22 marca 1863 r. pomiędzy Pątnowem, Kamienicą i Młynem Olszakiem na północnym brzegu Jeziora Gosławskiego doszło do zbrojnego starcia oddziału Mielęckiego, który zdołał w Puszczy Kazimierskiej zebrać liczący około 500 osób oddział, w tym 250 strzelców, 145 kosynierów oraz 100 jazdy. Piechotą dowodził pułkownik Edmund Callier, który jednak swoje siły oddał pod komendę Sikorskiego i Michała Zielińskiego. Taborami dowodził Gutkowski, a jazdą Miśkiewicz.

Bitwa rozpoczęła się 22 marca 1863 r. o godzinie 4 rano, kiedy to Rosjanie dowodzeni przez Wittgensteina pod tartakiem (pomiędzy jeziorami Pątnowskim a Gosławskim) zaatakowali Mielęckiego. Przewaga Rosjan była dwukrotna. Mimo to w pierwszej fazie powstańcy zdołali wyprzeć Rosjan z tartaku. Po pięciogodzinnej walce Moskale broniący się na moście wycofali się, a ich straty oszacowano na 6 zabitych oraz 48 rannych. W ręce Mielęckiego wpadło kilka karabinów. Po stronie polskiej doliczono się 11 poległych. Wśród nich znalazł się Antoni Budziszewski, syn znanego pułkownika wojsk polskich. Rany w bitwie odniósł Edmund Callier, którego ulokowano w szpitalu powstańczym zapewne w Gosławicach.

Spod Olszaka siły powstańcze przesunęły się w kierunku Ślesina dokąd nadciągała rosyjska kolumna Nelidowa. Do walki doszło po południu 22 marca 1863 r. pod Ślesinem. Wyczerpany walką i ciągłym marszem oddział uległ rozbiciu. Ciężko rannego Mielęckiego przewieziono do majątku w Górach (k. Ślesina), skąd Julian Wieniawski przewiózł go do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie zmarł po paru miesiącach.

Kolejny epizod wojennych działań odnotowano 26 kwietnia 1863 r., kiedy 40 kawalerzystów z oddziału Younga de Blankenheim pojawiło się w Koninie i zaalarmowało tamtejszą rosyjską załogę.

Pojawienie się pod Pызdrami w kwietniu 1863 r. oddziału Edmunda Taczanowskiego zasadniczo zmieniło obraz działań militarnych na terenie Konińskiego. Po bitwie pod Pызdrami wycofujący się generał Taczanowski pojawił się 1 maja 1863 r. pod wsią Olesiec koło Chocza, gdzie stacjonował dwudziestoosobowy oddział *objezdczyków*. Atak powstańczy przeprowadzono w sile plutonu jazdy i 10 strzelców z oddziału Turny. W czasie walki wyróżnił się porucznik Żółtowski. Zabito 3 Rosjan, tyłuż wzięto do niewoli, a pozostali zdołali schronić się za kordonem w Prusach.



Dalszy marsz Taczanowskiego i jego podkomendnych wiódł z Chocza do Grodźca, następnie do Myszakowa, gdzie zanocowano. Następnego dnia poprzez Grabienice wyruszone w kierunku Rychwała. Pod Dąbroszynom Taczanowski otrzymał informacje o Rosjanach stacjonujących w tym miasteczku. Rosjanie z Rychwała wysłali zwiad w sile 30 *obejezdczyków*, który pojawił się na drodze od strony Konina (3 maja 1863). Rozkaz ataku wydano dla plutonu jazdy Stefana Zakrzewskiego. W czasie szarży zabito 2 Moskali, raniono 4 i 9 wzięto do niewoli. Taczanowski w obawie, że niedobitki zaalarmują główne siły rosyjskie, polecił pośpiesznie opuścić obóz i pomaszerował pod Koło. Do miasta wkroczył 6 maja około godziny 3 po południu. Wkrótce pod miastem pojawili się Rosjanie z oddziału dowodzonego przez Brunnera, liczącego 12 rot piechoty, 4 działa i kilkunastu jeźdźców. Powstańcy opuścili miasto i postanowili przyjąć walkę na drodze do Kościelca. W czasie bitwy poległ Kazimierz Unrug. Rosjanie jednak zostali zmuszeni do wycofania. Taczanowski opuścił Koło i przeprawił się przez Wartę, potem pomaszerował pod Ignacew koło Sompolna.

Bitwa pod Ignacewem stoczona 8 maja 1863 r. to jeden z najważniejszych epizodów militarnych insurekcji styczniowej w Konińskim. Tu Edmund Taczanowski dowiedział się, że od Lubstowa nadciągają wojska carskie. Wymęczone intensywnym marszem oddziały powstańcze nie były już w stanie szybko wycofać się w kierunku Przedcza i musiały przyjąć bitwę. Rosjanie pojawili się bardzo szybko, zanim powstańcy zdążyli się umocnić na wybranych pozycjach i rozpoczęli atak. Po ponad godzinnej walce oddziały carskie przypuściły kolejny atak od strony Ruszkowa. Siły Taczanowskiego, szacowane na około 1200 ludzi nie były w stanie pokonać przeważających liczebnie wojsk rosyjskich, dowodzonych przez Brunnera i Krasnokuckiego: 14 kompanii piechoty, 60 saperów, 4 szwadrony dragonów, 127 kozaków i *obejezdczyków* oraz 6 dział. Taczanowski w bitwie stracił 160 powstańców (polegli i ranni). Nominacja Edmunda Taczanowskiego na

naczelnika województwa kaliskiego, która zbiegła się chronologicznie z bitwą, wprowadziła pewien chaos w oddziale. Taczanowski opuścił oddział i udał się do Kosmowa pod Kaliszem, gdzie miał organizować nowy oddział. Dowodzenie niedobitkami powierzono Janowi Działyńskiemu, którego sytuacja militarna była bardzo krytyczna, bowiem był okrążany przez Moskali. W tej sytuacji podjął on decyzję o rozwiązaniu oddziału. Grupa powstańców, która pozostała pod komendą Michała Sokolnickiego przebiegała się w kierunku na Licheń Stary. W pobliżu tej miejscowości została zaatakowana przez Rosjan i po walce w pobliżu cmentarza kompletnie wymordowana.



W bitwie pod Ignacewem poległo wielu znanych synów ziemian z Wielkiego Księstwa Poznańskiego: Dzierżanowski, Jan Kozankiewicz, Ignacy Kożuchowski, Sawicki z Rybna, Piotr Sokolnicki, Witold Turno, Zaborowski (zmarli do 10 maja 1863 r.) Długa była również lista rannych: Ignacy Borowski, Gajewski, Głowczyński, Jan Haremza, Wojciech Hofmann, Jańczak, Kempczyński, Karol Lgiński, Marciniak, Mroczyński, Niegolewski, Tomasz Nowicki, Feliks Rogowicz, Wincenty Stasiński, Władysław Strzyżewski, Michał Szczaniecki, Kazimierz Woydt, Zaborowski.

Epizodem o niewielkim znaczeniu militarnym była potyczka partii Dąbrowskiego pod Kleczewem stoczona 13 maja 1863 r.

Pod koniec maja 1863 r. na pole walki w Konińskim ponownie wkroczył Edmund Callier, który na rozkaz Mielęckiego objął komendę nad oddziałami Włodka, Oborskiego i Szumlańskiego. Rannych zastąpili nowi dowódcy: Włodka – major Gruszczyński; Oborskiego natomiast major Gałęcki. Callier reorganizując oddział powierzył Słupskiemu dowodzenie.

28 maja 1863 r. oddział Calliera pojawił się w lasach pomiędzy wsią Wakowy i Trześniewo. Stąd powstańcy wyruszyli do Chylina. Potem – 30 maja – wyruszyli do wsi Grochowy. Po wyjściu z wsi oddział stanął na styku lasów grodzieckich, biskupskich i zbierskich. Tutaj zostali zaatakowani przez Rosjan. W wyniku ostrzału

ze strony polskiej nieprzyjaciel był zmuszony do wycofania się. W tej sytuacji odsłoniło się skrzydło rosyjskie. Tę nieoczekiwaną sytuację wykorzystał Słupski i poprowadził powstańców do boju. Po trzech godzinach wymiany ognia Rosjanie zdecydowali się na opuszczenie stanowisk w Grochowach i wycofali się do wsi Gadówek.

W bitwie uczestniczyło 100 kozaków oraz 4 moskiewskie kompanie piechoty i szwadron huzarów. Polacy ponieśli stosunkowo duże straty, gdyż mieli 25 poległych, w wśród nich księdza Cieślaka.



Oddział Edmunda Calliera szybko opuścił pole bitwy pod Grochowami i wycofał się w kierunku wsi Borowiec koło Chocza (dawny powiat kaliski). W międzyczasie liczącą na początku działań 600-osobową partię powstańczą opuścił Słupski ze swoimi ludźmi. Pozostałych 200 powstańców w okrążeniu stopniowo zamykały oddziały rosyjskie z Częstochowy, Kalisza, Kłodawy, Konina, Kutna, Łęczycy oraz Piotrkowa. Liczyły one 2 kompanie piechoty, 6 szwadronów jazdy, kilka setni kozaków i 8 dział. Do kolejnej bitwy doszło 31 maja 1863 r. pod wsią Borowiec, gdzie ataku nie wytrzymał podległy mu oddział kosynierów. Jedynie Skrzyńskiemu i jego kawalerii udało się bezpiecznie ująć z placu boju. Krótko po bitwie powstańcy ukryli broń i rozpierzchli się.

Krótko po tych wydarzeniach, Edmund Callier otrzymał od Mielęckiego rozkaz objęcia stanowiska naczelnika wojennego województwa mazowieckiego. I z tego powodu udał się do obozu Raczkowskiego, gdzie zajął się organizacją oddziału powstańczego. Wkrótce dołączyły do niego niedobitki z partii Lipińskiego. Siły powstańcze wzrosły do 2 kompanii piechoty (po 110 osób każda), 2 oddziałów kosynierów ze 148 podkomendnymi, 2 plutony kawalerii w sile 80 jeźdźców oraz ruchomą kolumnę jazdy w sile 50 osób, którą dowodził Skrzyński. Do obowiązków Skrzyńskiego należało prowadzenie systematycznego zwiadu w promieniu 2 mil od obozujących powstańców.

8 czerwca 1863 r. Callier został zaalarmowany, że w Osięcinach, Lubrańcu oraz Świerczynie koło Izbicy stacjonują Moskale. Dlatego podjął decyzję aby wyruszyć w kierunku na Ruszków. Sytuacja zmieniła się szybko. Bowiem następnego dnia z Konina poprzez Ślesin maszerował kolejny oddział rosyjski składający się z 2 rot piechoty, 120 huzarów i kozaków. Powstańcy postanowili zaatakować nieprzyjaciela. Poprzez zaskoczenie uzyskali przewagę i przez 3 kilometry. Rosjanie dotarli do Ignacewa, gdzie zabarykadowali się w chłopskich chałupach. Strzelcy polscy, dowodzeni przez Raczkowskiego, który wyparł Moskali i ścigał ich aż do Olszynek za Rudą.

Na pole bitwy nie dotarł oddział Nelidowa, wstrzymany przez powstańcze siły Skrzyńskiego Polacy w bitwie ponieśli mniejsze straty (10 rannych i 4 zabitych) niż Rosjanie (ponad 70 poległych).



Po bitwie oddział polski podzielił się. Pułkownik Matuszkiewicz ze swoimi ludźmi wyruszył w inną stronę, niż główne siły. Callier wraz z Raczkowskim byli naciskani przez przeważające oddziały Rosjan. Z Sadlna w ich kierunku nadciągał Nelidow z 5 rotami, 2 działami. Od Łęcznej nadchodziło 5 rot z 5 działami. Powstańcy zaczęli wycofywać się w kierunku północno-zachodnim. 10 czerwca 1863 r. dotarli do lasów

pomiędzy wsią Jabłonka i Komorowo. Lewym skrzydłem dowodził pułkownik Raczkowski, prawym natomiast major Gruszczyński. Silny ostrzał powstańcy zmusiłby nieprzyjaciół do odwrotu. Jednak około godziny 20 powstańcy otrzymali wiadomość, że od Kazimierza Biskupiego nadciąga nowy oddział rosyjski. Powstańcy w tej sytuacji zostali zmuszeni do odwrotu. Nad ranem 11 czerwca Callier po marszu przez Ślesin wraz z 40 strzelcami i tyłuż kawalerzystów oraz kosynierów stanął w Ruszkowie. Jazdę odesłał do oddziału Skrzyńskiego, a pozostałych puścił na trzydniowy urlop. Furgony z zapasami, prowadzone przez Andrzeja Bogusza dotarły do Kazimierza Biskupiego. Nie znane są losy oddziału konwojującego, którym dowodził rotmistrz Jankowski.

W bitwie pod Jabłonką i Komorowem zostało rannych kilku powstańców, m.in. major Henryk Mierzyński i Raczkowski oficer z 1831 r.. Na szczególną pochwałę za postawę w czasie tej bitwy, jak i bitwy pod Ignacem, zasłużyli: Mikołaj Świdorski, włościan z Kujaw, adiutant Antoni Markiewicz, adiutant Franciszek Dąbski, niejaki Jurkowski oraz Niemiec Kranich, dowodzący kompanią strzelców.

W tym czasie w okolicy Kazimierza Biskupiego działał wysłannik Edmunda Calliera, – Michał Zieliński, który próbował zorganizować oddział powstańczy. Jednak ten napotkał na liczne przeszkody ze strony władz cywilnych.

Na obszarach objętych administracyjnymi granicami współczesnego powiatu konińskiego do początku lipca 1863 r. nie odnotowano żadnych działań militarnych. Dopiero 7 lipca doszło do potyczki pod Nową Wsią w okolicy Kazimierza Biskupiego. Liczący 50 kawalerzystów oddział żandarmerii narodowej stanął na krótki postój pod Nową Wsią, gdzie został zaatakowany przez 22 *obejźdczyków* i pół szwadronu (oddział liczący około 100 żołnierzy - kawalerzystów) oraz huzarów majora Tratutfettera.

Polacy przebili się przez Rosjan i wycofywali się z pola bitwy. Jednak dwukrotnie zawracali i atakowali przeciwnika. W końcu dotarli do lasów pod Kazimierzem Biskupim i tutaj zniknęli z pola widzenia przeciwnika. Na placu boju pozostawili 3 zabitych i 6 rannych. Moskale schwytali 12 jeńców.

Po kilku miesiącach działania partyzanckie na terenie Konińskiego straciły taki rozmach. Spoza kordonu ochotnicy już nie napływali tak licznie. Środowiska patriotyczne ogarniał pesymizm, co przecież było wynikiem większych sukcesów w działaniach militarnych powstańców. 24 czerwca 1863 r. doszło do bitwy pod Kołem, gdzie wojska moskiewskie miały stracić około 15 żołnierzy. O jakichkolwiek szczegółach brakuje dokładniejszych informacji. Nieco więcej wiadomości posiadamy

o bitwie pod Piotrowicami koło Słupcy, stoczonej 3 lipca tego roku. Uciekający przed Rosjanami oddział Edmunda Taczanowskiego musiał przyjąć walkę w okolicach Kleczewa (13 lipiec). Niepowodzeniem zakończyły się dzieje oddziału powstańczego sformowanego w okolicach Miłosławia, który 15 lipca 1863 r. musiał stoczyć walkę koło Rudy Wieczyńskiej. Dobrze uzbrojona partia dowodzona przez francuskiego ochotnika Henryka Soudeixa przekroczyła granicę pomiędzy Cieślami a Pyzdami. Po połączeniu się z 60 niedobitkami z różnych oddziałów i 38 ochotnikami z jazdy Francuza Ganiera posuwała się w kierunku na Zagórow. Wytropieni przez Rosjan musieli salwować się ucieczką poza granicę z Prusami. Piechotę Soudeixa pod Rudą Wieczyńską zaatakował kapitan Schwindt. W czasie walki poległ dowódca powstańców. W bitwie poległo – wraz z Soudeixem – 10 powstańców, a jeden odniósł rany. Poległych pochowano na cmentarzu w Szymanowicach w dniu 17 lipca 1863 r.

Oddział rekrutujący się głównie z młodzieży poznańskiej (około 100 ochotników) w połowie sierpnia 1863 r. przekroczył granicę w okolicach Wilczyna. Wkrótce jednak został wytropiony przez Rosjan dowodzonych przez majora Moskwina i zaatakowany 13 sierpnia tego roku. W 1864 r., bliżej nieznanemu oddziałowi zmagającemu się z Rosjanami pod Kołem. Do końca tego miesiąca na interesującym nas obszarze nie toczyły się żadne walki.



Niewiele wiemy o potyczkach pod Kazimierzem Biskupim (30 wrzesień 1863 r.) oraz Ślesinem (8 październik 1863). Od tego czasu w Konińskim zapanował pozorny spokój. Umilkły odgłosy walk. Ustało wsparcie obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W Konińskie nie wkraczały nowe oddziały ochotników. Działalność patriotyczna ukierunkowała się na agitację włościan.

Wczesną wiosną 1864 r. na teren guberni kaliskiej wkroczyły trzy oddziały

sformowane poza kordonem. Pierwszy z nich Rosjanie szybko rozbili pomiędzy Witkowem a Powidzem; drugi dotarł nad Gopło. Trzecim – liczącym 99 kawalerzystów – dowodził Franciszek Budziszewski, który żołnierskie doświadczenie zdobył służąc w Algierii w oddziałach Legii Cudzoziemskiej. Po przekroczeniu granicy prusko-rosyjskiej Budziszewski dotarł pod Kazimierz Biskupi, gdzie połączył się z Raczkowskim. Kiedy w Ciężeniu pojawiło się 11 *objezdczyków*, Budziszewski 22 marca 1863 r. rozkazał porucznikowi Jełowickiemu (walczył pod Mielęckim i Youngiem) zaatakować wroga – 10 wzięto do niewoli a jednego zabito. Następnego dnia Rosjanie wytropili powstańców i pod Kąpielą rozbili oddział Budziszewskiego. Tak kończą się roczne walki powstańcze w Konińskim.

Opracowanie: Dorota Parus, Jerzy Łojko.

Reprodukcje zdjęć i fotografie: Jerzy Sznajder

Wykorzystano publikację Stanisława Zielińskiego "Bitwy, Potyczki".